

B
WF
UW

51493

winna przechodzić z rąk do rąk

51493

Sprawa
ludu polskiego

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF

U.51493



39051493000000

PIOTRKOW

1915

<http://rcin.org.pl>



51493

CZCIONKAMI Drukarni Państwowej
POD ZARZĄDEM DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO
N. E. N. w PIOTRKOWIE.

H-123974

K
5973

Czytelniku! Przeczytaj uważnie tę książeczkę, bo poruszone są w niej sprawy, od których zależy nietylko Twój los—Twoje szczęście i dobrobyt, ale i los całego narodu polskiego.

Co przeczytasz, bierz do serca, bo pomyślane jest od serca przez Twoich braci chłopów, którzy kochają Polskę i kochają Ciebie. Myślą oni, jakby tę Polską Ojczyznę i cały Lud Polski podźwignąć z upadku.

I.

Ilu jest Polaków na świecie?

W 1910 roku było wszystkich Polaków na świecie około 23 milionów. I tak:

w zaborze rosyjskim około 11 milionów,

z których w Królestwie Polskiem około 9 milionów, na Litwie i Ukrainie około 2 milionów,

w granicach państwa austriackiego około 5 milionów,

z których w Galicji	4,672,500,
na Śląsku austriackim	235,000,
na Bukowinie	36,200,
na Morawach	14,950;

w granicach państwa niemieckiego około 4 milionów,

z których w Księstwie Poznańskim	1,278,890,
na Śląsku Opolskim	1,169,340,
w obwodzie kwidzyńskim (Prus Zachodnich)	381,000,
w obwodzie olsztyńskim (Prus Wschodnich)	248,200,
w innych częściach Prus	735,000,

w innych państwach, (przeważnie w Ameryce) około 3 milionów.

Razem 23 miliony.

Zwartą masą mieszkają Polacy w Królestwie Polskiem, w Galicji, Księstwie Poznańskim i na Śląsku. Na tych sąsiadujących ze

sobą ziemiach polskich mieszka przeszło 26 i pół miljonów ludzi, z których 17 i pół, czyli 65^o/_o Polaków.

W Królestwie Polskiem mieszka 9 miljonów, czyli połowa Polaków żyjących na wymienionych, sąsiadujących ze sobą ziemiach polskich i więcej niż trzecia część wszystkich Polaków na świecie.

W 1911 roku Królestwo Polskie liczyło około 12 i pół miljonów mieszkańców, z których Polaków około 9 miljonów (72^o/_o)

Żydów,	1,684,000	czyli	13 i pół ^o / _o
Litwinów	500,000	"	4 ^o / _o
Niemców	500,000	"	4 ^o / _o
Ukraińców	350,000	"	3 ^o / _o
Rosjan	120,000	"	1 ^o / _o
Białorusinów	50,000		
Innych narodowości	reszta		
Razem	<u>12,500,000</u>		

W porównaniu z innymi europejskimi krajami samo Królestwo Polskie, nie licząc reszty ziem polskich, posiada ludność większą od następujących niepodległych państw:

- 1) Belgji z 7 i pół mil. mieszkańców
- 2) Rumunji z 7 " "
- 3) Holandji z 6 " "
- 4) Szwecji i Norwegji z 5 i pół mil. mieszk.
- 5) Bułgarji z 4 i pół " "

6) Grecji (po wojnie bałkańskiej)	z 4 i pół mil. mieszk.
7) Danji	" 3 " "
8) Serbji	" 3 " "
9) Szwajcarji	" 3 i pół " "

Widzisz, Czytelniku, jak licznym jest naród polski! Znacznie liczniejszym od wielu niepodległych narodów, które same o swoim szczęściu radzić i postanawiać mogą i z którymi cały świat się liczy i liczyć musi. A tak się dzieje dlatego, że te narody posiadają własne wojsko.

Z polskim narodem nikt się nie liczy — polski naród jest poniewierany, pomimo, że polacy bynajmniej nie są głupszy, ani gorsi od innych. Polacy bowiem nie mają prawa rządzić się samymi sobą, za wyjątkiem jednej Galicji, gdzie zażywają swobód obywatelskich i konstytucyjnych. W Królestwie podczas wojny źle się nam działo.

A czyż w czasie pokoju nasza chłopska dola i dola całego polskiego narodu była dobra?

Jeżeliś się, czytelniku, nie zastanawiał nad naszą dolą, to czytaj dalej, a dowiesz się o niej. Jeżeliś o niej myślał, to po przeczytaniu przyjemnie ci będzie wiedzieć, że nie zostajesz się sam jeden z swojemi myślami, że takich, jak Ty, więcej jest w Polsce.

II.

Jak było w Królestwie Polskiem przed wojną?

Wiadomo jak to jest, kiedy człowiekowi ciężko idzie w gospodarstwie. Ma on swoje kłopoty, stara się im zaradzić, żeby koniec z końcem związać i ani mu w głowie, że dobry rząd mógłby swojemi zarządzeniami postawić go na nogi i zrobić z niego bogatego gospodarza.

Inny, któremu dobrze idzie i tu i owdzie grosza odłoży, ma dosyć wszystkiego i jeszcze mniej myśli o dobrym rządzie, bo nie przychodzi mu do głowy, że mógłby mieć jeszcze więcej.

I tak wszyscy, czy to w biedzie, czy w za-
możności, nie myślą, o ile mogłoby im być
lepiej, i o ile lepiej jest takim, jak oni w in-
nych krajach.

Ci, co byli w Ameryce, albo chodzili na
roboty do Prus lub do Danji, wiedzą, że tam

jest inaczej: że ludzie są tam lepiej odziani, lepiej jedzą i mieszkają, niż u nas; że domy są tam ładniejsze, czystsze i trwalsze od naszych; wiedzą, że gdzieindziej lepsze są zarobki, wreszcie widzą, że, zwłaszcza w Ameryce, lepiej obchodzą się z ludźmi i więcej ich szanują czy przy robocie, czy w urzędzie, niż u nas.

Nie wszyscy jednak zastanawiają się nad tem, dlaczego u nas jest gorzej niż gdzieindziej i dlaczego by się tak nie wziąć wszystkim razem w kupę, żeby raz na zawsze obalić to zło w Polsce.

Tak wyglądają obce kraje, jak im się przyglądać gołym okiem i to nawet zblizka.

Ale, żeby wiedzieć dokładnie na czem polega ich wyższość nad naszym krajem, trzeba zajrzeć do grubych ksiązek.

W każdym państwie urzędnicy spisują, jaka jest zamożność wszystkich mieszkańców, ile jest dróg żelaznych, ile szkół i szpitali, jakie są plony i t. p. U nas dzieje się to samo, więc, porównywując jedne kraje do drugich, najlepiej jest posługiwać się tymi spisami, czyli statystyką.

Otóż, czytelniku, z tej wielkiej statystyki rozmaitych krajów, chcemy ci przedstawić niektóre liczby, które mamy pod ręką i które ułożyliśmy w tablicę na osobnej kartce w naszej książeczce.

Z tych liczb lepiej przekonasz się o naszej biedzie i naszych krzywdach, niż gdybyś przeczytał wiele książek i gazet.

1) **Zamożność mieszkańców Królestwa Polskiego.** W pierwszej kolumnie tablicy podajemy ile majątku w rublach wypada przeciętnie na każdego mieszkańca różnych krajów, włączając w to kobiety i dzieci.

W każdym kraju są ludzie zamożniejsi i biedniejsi, jeżeli jednak dodamy obliczone w pieniądzech majątki wszystkich mieszkańców, to dostaniemy cyfrę, która oznacza zamożność przeciętnego mieszkańca tego kraju.

W ten sposób możemy się przekonać, że przeciętny Anglik jest 5 i pół raza bogatszy od przeciętnego Polaka, Amerykanin 4 i pół raza, Francuz przeszło 4 razy i Niemiec 3 razy.

2) **Drogi komunikacji.** Tablica nasza jest jeszcze dlatego pouczająca, że daje objaśnienie, dlaczego Polacy są biedniejsi od wielu innych ludów na świecie.

Przyjrzyjmy się 5-tej kolumnie i zobaczymy, że w tem biednym Królestwie Polskiem wypada na 10,000 mieszkańców tylko 2 i pół wiorsty dróg żelaznych (kolei), podczas gdy w bogatych krajach jest ich znacznie więcej.

Każdy rozsądny człowiek przy tej uwadze powie sobie, że musi być jednak jakiś związek między zamożnością mieszkańców każdego kraju i ilością dróg żelaznych w tym kraju.

Porównajmy Królestwo Polskie z Francją, która pod względem gęstości zaludnienia przypomina nasz kraj.

Oto Francuz jest przeszło 4 razy bogatszy od Polaka, ale ma też 5 razy więcej dróg żelaznych we Francji, niż Polak w Królestwie Polskiem. A co do innych dróg komunikacji, jak np. szosy, to Francuz ma ich 21 razy więcej, niż Polak, t. j. na jedną wiorstę szosy u nas, wypada we Francji 21 wiorst.

Widać z tego, że o Francuza jego własny rząd francuski lepiej dbał, niż o Polaka rząd—rosyjski: Francuz płacił podatki i miał za nie drogi żelazne i szosy, które zrobiły z niego bogatego gospodarza, a Polak płacił także podatki, jeżeli nie większe i miał z tego figę i jak był, tak jest biedny.

Z tablicy statystycznej dowiedzieć się można o jednym bardzo ważnym źródle bogactwa narodów — o licznych i dobrych drogach komunikacji. Niejeden rozsądny człowiek u nas wiedział o tem samem i bez pomocy naszej tablicy. Bo oto zastanówmy się tylko, dlaczego dobre drogi komunikacji, jak drogi żelazne, szosy, spławne rzeki i kanały podnoszą dochód rolnika.

Jeżeli gospodarstwo położone jest daleko od stacji kolejowej, to odstawa zboża i innych produktów rolnych kosztuje bardzo dużo. Drogi

są dalekie i ciężkie, przez co zamiast jednego trzeba trzymać 2 i 3 konie, które formalnie zjadają gospodarza. Zamiast żyta, buraków lub kartofli na sprzedaż gospodarz musi siać owies i koniczynę na paszę dla koni. Kiedy odstawa bardzo drogo kosztuje, to często gospodarzom nie opłaca się nająć parobków albo siać popiołków na gorszych gruntach, które przez to stoją odłogiem, lub służą tylko jako kiepskie pastwiska. Daleko od stacji nie opłaca się również gospodarzowi sadzić buraków dla cukrowni, bo konie jego nie podołają długiej odstawie po złych drogach. Takie i tym podobne straty wypływają dla rolnika bezpośrednio z braku licznych i dobrych dróg komunikacji.

Oprócz tego jeszcze pośrednio traci rolnictwo na braku dobrych dróg komunikacji, bez nich bowiem nie mogą powstawać fabryki, huty i kopalnie i rozwijać się handel, przez co miasta są nieliczne i ubogie. A wiadomo, jak rolnicy dobrze zarabiają w pobliżu większych miast lub fabryk, gdzie jest łatwy i dochodowy zbytni na zboże, okopowizny, nabiał, bydło, słowem na wszystkie produkty rolnicze.

Im więcej miast jest w kraju i im te miasta są ludniejsze, tem większe jest w tym kraju zapotrzebowanie na produkty rolne, których cena idzie w górę, co znacznie podnosi dochód rolników.

Widzimy zatem jasno, że naszemu krajowi potrzeba znacznie więcej dróg żelaznych i szos niż ich było dotychczas. Zaspokoić tę potrzebę może tylko sprawiedliwy obszerny samorząd, bo obcy — rosyjski panował u nas długie lata a pod tym względem, nietylko że nie dbał, ale jeszcze przeszkadzał staraniom prywatnych osób. Trudno było uzyskać pozwolenie na budowę dróg żelaznych i szos. Rząd rosyjski uzasadniał swoje odmowy jakimiś względami strategicznymi, a jeżeli dał kiedy jakieś pozwolenie, to tylko w drodze wyjątku i za odpowiednią łapówką. Pomimo, że z podatków było dosyć pieniędzy, jednak rząd widocznie nie chciał budować u nas wielu dróg komunikacji, gdyż u siebie w Rosji starał się zakładać ich jaknajwięcej.

Oto na 10,000 mieszkańców wypada u nas według statystyki rządowej 2 i pół wiorsty dróg żelaznych, w Rosji zaś $5\frac{6}{10}$ wiorsty, czyli zgorą dwa razy więcej.

Można zatem powiedzieć, że pod względem budowy dróg żelaznych dbał rząd o swoich Rosjan więcej, niż o nas — Polaków.

3) Cła albo opłaty celne. Korzyści z dobrych dróg komunikacji może poważnie obniżyć nieprzychylna polityka celna rządu. Rolnictwo i przemysł, będąc źródłami zamożności mieszkańców każdego kraju, zależne są nawzajem od siebie. Przemysł, jak wiemy, podnosi

zamożność rolników, gdyż produkty rolne znajdują odbyt między pracownikami fabryk. Z drugiej zaś strony dobre interesy fabryk zależne są od powodzenia rolników, którzy im są zamożniejsi, tem więcej kupują wyrobów fabrycznych.

Nic więc dziwnego, że każdy rząd stara się w swoim kraju podnieść jak rolnictwo, tak i przemysł, a w tych krajach, gdzie niema przemysłu stara się go stworzyć.

Taką opiekę nad przemysłem i rolnictwem między innymi roztaczają rządy przy pomocy ceł ochronnych, t. j. opłat od towarów przywożonych z zagranicy. Opłaty te bronią krajowe wyroby przed tańszymi wyrobami innych narodów.

W niektórych krajach, gdzie przemysł fabryczny powstał dawno, ludzie nabrali takiej wprawy w zakładaniu i prowadzeniu fabryk, że do dziś dnia nie boją się współzawodnictwa z krajami, w których przemysł powstał później.

W ten sposób nie boją się współzawodnictwa: Angja i Belgja; rządy tych krajów nie naznaczają ceł ochronnych od towarów przywożonych z zagranicy.

Natomiast wszystkie inne państwa, jak np. Francja, Niemcy, Stany Zjednoczone (Ameryka), Rosja i t. d. posługują się cłami ochronnymi i to nietylko dlatego, żeby mieć dochód państwowy z tych opłat, ale, żeby pozbawić za-

graniczne fabryki możności sprzedawania swoich wyrobów taniej od krajowych. Zbyt bowiem niskie ceny na niektóre towary mogłyby doprowadzić do bankructwa istniejące krajowe fabryki lub nie dopuścić do powstania nowych.

Jak nowopowstający przemysł, tak i stare rolnictwo wymaga opieki celnej.

Wiadomo, że w takich krajach, jak nasz, gdzie ziemia zasiewana jest oddawna i przez to jest wyjałowiona, uprawa roli wymaga większego nakładu sił i kosztów, niż w krajach nowych, gdzie ziemia jest dziewiczą. Również wydobycie korca zboża z gleby mniej kosztuje tam, gdzie ziemia się urodzajna, niż w niektórych krajach, gdzie ziemia się zaledwie średnie.

Otóż rządy wielu państw europejskich nakładają opłaty celne na produkty rolne zagraniczne, żeby uchronić własne rolnictwo od współzawodnictwa z takimi nowymi krajami, jak Rosja, Argentyna, Kanada, Australja i t. p. Dzięki tym cłom ceny na zboże są dość wysokie, żeby rolnikom starczyło dochodów na osobiste potrzeby i na podniesienie płońw ziemi wszystkimi znanymi sposobami.

Na opisanej opiece celnej rządów świetnie wyszły państwa dziś bogate, które jeszcze niedawno nie miały dobrze postawionego przemysłu.

Najwybitniejszymi przykładami pod tym względem mogą posłużyć: Niemcy, Stany Zjednoczone (Ameryka), które przed wprowadze-

niem ceł ochronnych były zalewane wyrobami zagranicznymi, a które dziś tak świetnie rozwinęły swoją wytwórczość fabryczną, że mogą już wysyłać towary do, niegdyś wyżej stojącej od nich pod względem przemysłu, Anglii.

Cła ustanowione przez jakiś kraj, na produkty i towary zagraniczne, zwykle nie podobają się rozmaitym państwom, które chciałyby jak najwięcej własnych wyrobów sprzedawać. Wynikają z tego powodu między rządami spory i targi, które kończą się albo polubownie, albo doprowadzają do wojny. Ostatecznie zawierana jest przez rządy umowa celna, która się nazywa traktatem handlowym.

Królestwo Polskie od 1831 roku nie miało własnego rządu ani własnego wojska, które w razie potrzeby mogłoby czynnie poprzeć sprawę wprowadzenia pożytecznych dla nas ceł ochronnych.

W Królestwie Polskiem panował rząd rosyjski. Zobaczmy więc, jak ten obcy rząd opiekował się pod względem ceł naszym rolnictwem i naszym przemysłem.

Przykład pierwszy: Rosja, jak już wiemy, jest krajem nowym, który ma niewyjałowione, urodzajne ziemie, przez to uprawa roli jest tam mniej kosztowną i ceny na zboże niższe, niż u nas. Gdyby rząd rosyjski dbał o naszego rolnika mógłby ustanowić granicę celną i pobierać opłaty od zboża przywo-

żonego z Rosji. W ten sposób podniosłyby się u nas ceny na zboże, rolnicy mieliby większy dochód i więcej pieniędzy mogliby przeznaczyć na udoskonalenia rolne, podnoszące plony ziemi.

Lecz bliższą jest koszula ciału od sukman-y. Rząd wolał stanąć po stronie swego a nie naszego rolnika. I nietylko że nie wprowadził żadnego cła ochronnego, ale jeszcze ustanowił w całym państwie „taryfę różniczkową“, która oznacza, że im dalej idą koleją towary lub produkty, tem mniej płaci się od nich za przewóz od wiorsty. „Taryfa różniczkowa“ pozwala Rosjanom z najodleglejszych gubernji cesarstwa przewozić tanio zboże do Królestwa Polskiego i obniżać tu ceny na nie.

W ten sposób taryfa różniczkowa istnieje z korzyścią dla rolnika rosyjskiego, a ze szkodą dla polskiego.

Polityka celna rządu rosyjskiego, jak o rolnictwo, nie dba i o przemysł polski.

Przykład drugi: Królestwo Polskie nie posiada węgla, który dałby się zamieniać na koks, używany w wielkich ilościach przy wyrobie żelaza. Pod bokiem na Śląsku ma Królestwo Polskie dobry koks, jednak nie może go tam kupować, a jeżeli kupuje to bardzo drogo musi płacić, gdyż rząd wyznaczył wysokie cło od śląskiego koksu. Rząd uczynił

to w tym celu, żeby fabryki polskie zmusić do kupowania koksu rosyjskiego, który trzeba sprowadzać z odległości przeszło 1000 wiorst zamiast kilkudziesięciu. W ten sposób koks i żelazo w Królestwie Polskiem są drogie, co zmniejsza ilość nabywców towarów żelaznych na miejscu. A i coraz trudniej wywozić je do Rosji, gdyż mając dobry koks na miejscu, fabrykanci rosyjscy wyrabiają maszyny i inne towary żelazne coraz taniej i coraz mniej boją się współzawodnictwa z przemysłem żelaznym polskim.

Jednem słowem można powiedzieć, że cło na koks tamuje rozwój przemysłu żelaznego i maszynowego w Królestwie Polskiem.

Z powodu nieprzychylnych ceł i taryf kolejowych (opłat za przewóz kolejowy) rządu rosyjskiego, oprócz przemysłu żelaznego zagrożonym jest również nasz przemysł włóknisty t. j. tkacki i przędzalniany.

Przykład III. Jeszcze w roku 1889 na skutek próśb fabrykantów moskiewskich rząd ustanowił prawo, na mocy którego wyroby tkackie łódzkie płacą więcej za przewóz kolejowy do cesarstwa, niż wyroby moskiewskie za przewóz do Królestwa. Ta różnica w taryfie kolejowej jest równoznaczną z pobieraniem krzywdzącego nas cła od przywozu towarów tkackich z Królestwa Polskiego do

Rosji. To cło nie jest rezultatem traktatu handlowego (umowy celnej) między Polską a Rosją, lecz narzuconem zostało nam samowolnie i bezwzględnie przez panujący wszechwładnie rząd rosyjski.

Skutek opisywanej taryfy jest taki, że coraz trudniej jest sprzedawać wyroby łódzkie w Rosji i coraz łatwiej wyroby moskiewskie znajdują nabywców w Królestwie Polskiem. Odbija się to oczywiście źle na naszym przemyśle tkackim.

Przykład IV. Niemniej szkodliwem dla naszego przemysłu tkackiego jest cło od bawełny surowej, którą Królestwo Polskie sprowadza z Ameryki. Chcąc ułatwić Rosjanom zakładanie plantacji (pól) bawełnianych w Turkiestanie, rząd podniósł cło od bawełny amerykańskiej. Daje to, przewagę moskiewskim fabrykantom nad naszymi, gdyż od Moskwy znacznie bliżej jest do Turkiestanu niż od Łodzi.

Fabryki przedzalnicze, tkackie, żelaza i wyrobów żelaznych wyrabiają rocznie towarów na przeszło 500 milionów rubli, co stanowi około 60% całej wytwórczości przemysłowej Królestwa Polskiego.

Można więc sobie łatwo wyobrazić, jak wielką szkodę wyrządzają naszemu krajowi nieprzychylne cła i taryfy kolejowe, naznaczone przez rząd rosyjski.

Zawierając umowy celne (traktaty handlowe) z innymi państwami, rząd ma na uwadze tylko swoich Rosjan a nas Polaków traktuje po macoszemu.

Jeżeli mu się jednak zdarzy ustanowić takie cło, które i nam się może przydać, zaraz staje po stronie współzawodniczącego z naszym przemysłu rosyjskiego i przy pomocy specjalnych taryf kolejowych (kosztów przewozu kolejowego) obniża nasze dochody z korzyścią Rosjan.

Obstalunki rządowe. Również ciężki los spotyka nasz przemysł pod względem obstalunków rządowych. Rząd czerpie dochody z podatków, oraz rozmaitych opłat i za te pieniądze buduje mosty, kupuje szyny kolejowe, wagony, lokomotywy, armaty, karabiny, proch, mundury, wódkę na sprzedaż i t. d.; w ten sposób rząd rok rocznie daje rozmaitym fabrykom wyrobów żelaznych, tkackich, warsztatom krawieckim i szewskim ogromne obstalunki, które razem wynoszą prawie 1,000 milionów (miliard) rubli.

Otóż obstalunki te rząd daje prawie wyłącznie fabrykom w Rosji, uwzględniając tylko w słabym stopniu przemysł polski.

Przeto fabryki nasze mają mniejsze obroty i zatrudniają mniej robotników.

Przykład I. Jeszcze niedawno fabryka żelazna „Huta Bankowa“ w Dąbrowie Górniczej starała się o pozwolenie budowania lokomotyw kolejowych. Gdyby rząd przychylnie odniósł się do tych starań, to będąc prawie jedynym właścicielem dróg żelaznych w państwie, dałby naszej fabryce obstalunek na lokomotywy. Huta Bankowa mogłaby wtenczas rozszerzyć się, najać więcej robotników i lepiej ich opłacać. Skorzystaliby na tem fabrykanci, robotnicy oraz samo miasto Dąbrowa Górnicza, która powiększyłaby się pewno o kilka tysięcy mieszkańców. Przez to z korzyścią dla rolników wzrosłoby tam zapotrzebowanie na produkty rolne. Tymczasem rząd odmówił prośbie Huty Bankowej i dał obstalunek na lokomotywy jakiejś fabryce w Rosji.

Przykład II. Do tego rozdziału dodać należy, że rząd za wódkę płaci więcej gorzelniom w Rosji niż w Królestwie Polskiem, co też wskazuje na jego skłonność do popierania rosyjskiego przemysłu przeciwko polskiemu.

Widzimy zatem, że rząd rosyjski dbał o pomyślność Rosjan; nie myślał o Polakach, a jeżeli kiedy i pomyślał to tylko po to, żeby postąpić na naszą szkodę.

Przez to przemysł i handel rozwijał się u nas słabo, co wraz z nielicznymi i złymi drogami komunikacji i różniczkową taryfą kolejową wpływało na obniżenie dochodów rolnika

i utrzymywało w biedzie wielu naszych gospodarzy.

5) Zarobki robotnicze. Te same przyczyny obniżały u nas zarobki robotników i parobków.

Z powodu ogólnego zastoju więcej mamy ludzi zdolnych do pracy, niż rolnictwo, przemysł i rzemiosła mogą zatrudnić. Dużo jest ludzi poszukujących zajęcia, a to obniża zarobki.

Jedni właściciele gruntów i fabrykanci nie myślą wiele płacić pracującemu, bo na ich miejsce łatwo im znaleźć innych amatorów do roboty; drudzy znów dlatego dają za pracę niższe wynagrodzenie, że inaczej nie wyszliby na swoim.

Przyjrzyjmy się 11-ej i 12-ej kolumnie w naszej tablicy (patrz str. 1) i przekonamy się łatwo, jaka jest różnica w zarobkach u nas, w kraju pod panowaniem rosyjskim, i w innych krajach, które same się rządzą.

Zarobki te w dwójnasób, a często w trójnasób i więcej przewyższają nasze, i, chociaż w tych krajach życie drożej kosztuje, jednak jest znaczna przewyżka zarobków nad kosztem utrzymania, gdyż nasi wychodźcy przysyłają lub przywożą rocznie do kraju dziesiątki milionów rubli zaoszczędzonych pieniędzy.

* I oto nasz bezrolny lud i wielu gospodarskich synów idzie do szczęśliwszych krajów od naszego — tam, gdzie rolnictwo i przemysł dają dobre dochody i gdzie zarobki są wyższe.

W ten sposób na roboty sezonowe do Niemiec, Danji, Francji i t. d. wychodzi od nas około 250,000 ludzi rocznie, a do Ameryki wyjeżdża na stałe około 50,000 naszych emigrantów.

Gdyby tu był taki rząd, któryby przy pomocy dobrych dróg, korzystnych ceł i obstalunków rządowych, podniósł przemysł i rolnictwo, a przez to i zarobki, to—zamiast tułać się po świecie ludzie mogliby dobrze zarabiać i żyć zamożnie na miejscu, we własnej Polskiej Ojczyźnie.

6) Plony z ziemi. Jednak nie wszyscy uciekają z naszego kraju. I u nas ludzie żyją i są nawet tacy, co dobrze żyją. Ale wszyscy zapominają o tem, że mogliby żyć lepiej.

Otóż przyjrzyjmy się 2-ej, 3-ej i 4-ej kolumnie w naszej tablicy (patrz str. 1) i przekonamy się, że plony są u nas niższe, niż w bogatych krajach. W jednych miejscowościach naszego kraju są lepsze, niż w innych: naprzykład na Kujawach morg ziemi wydaje więcej zboża niż w Kieleckiem. Jeżeli jednak dodać wszystkie plony i podzielić rezultat przez całą ilość obsianych morgów, to otrzymamy przeciętny plon z morgu w całym Królestwie Polskiem: naprzykład 6 korcy żyta w przeciwstawieniu do $12\frac{1}{2}$ korcy przeciętnego plonu w Belgji. Tak samo jest z pszenicą i kartoflami.

Belgowie, Francuzi, Niemcy i t. d. umieją więcej wydostać z ziemi, niż my.

7) Oświata rolnicza. Otóż i my moglibyśmy się nauczyć tych samych sposobów gospodarki, co i inne narody, gdybyśmy mieli dobre, specjalne szkoły rolnicze i to w takiej ilości, żeby wszyscy gospodarscy synowie mogli w nich znaleźć miejsce.

Postawienie u nas oświaty na takim stopniu doskonałości, równałoby się podwojeniu ilości morgów ziemi, którą posiadamy, gdyż oto naprzykład w Belgji, gdzie ziemie nie są wcale urodzajniejsze od naszych, dzięki oświacie 1 mórg daje tyle, ile u nas 2 morgi.

8) Szkoły początkowe. Tymczasem nie tylko, że niema u nas wielu rolniczych szkół, ale nawet początkowych szkół jest ze 7 razy mniej, niż potrzeba, te zaś które są. rzadko prowadzone są należycie, mają zbyt mały program nauk i zbyt krótki kurs — dwu-letni, albo trzyletni, zamiast sześcioletniego.

Do tych szkół początkowych w Królestwie Polskiem chodziło na 1,000 mieszkańców (patrz tablicę na str. 1) 30 dzieci, podczas gdy, nie mówiąc już o krajach bardziej oświeconych, w naszej polskiej Galicji, chodziło ich 130, to jest przeszło 4 razy więcej i przebywało w szkole nie 2, albo 3 lata, jak w Królestwie Polsk., a 6 lat.

W Galicji autonomiczny rząd, składający się z Polaków, zaczął dzieło odrodzenia Narodu od wprowadzenia powszechnego nauczania i, jak widzieliśmy, osiągnął na tym polu poważne rezultaty.

Jak rząd autonomiczny w Galicji zaczął oświecać lud Polski, tak w ostatnich latach rząd rosyjski w Rosji wziął się do oświaty swoich Rosjan. W przeciągu krótkiego czasu powiększył on u siebie liczbę szkół początkowych do tego stopnia, że Rosja, która pod względem oświaty jeszcze niedawno stała gorzej od Królestwa Polskiego, dziś już je wyprzedziła.

Dowodzi tego statystyka, która na 1,000 osób ludności w Królestwie Polskiem liczy 30 dzieci w szkole, a w Rosji 43.

I tak wydatki rządu na oświatę w Królestwie Polskiem stanowiły $4\frac{1}{2}\%$ wydatków tego rodzaju w całym państwie, podczas gdy powinny być wynosić $7\frac{1}{2}\%$, ludność bowiem Królestwa Polskiego stanowi $7\frac{1}{2}\%$ ludności całego państwa rosyjskiego. Gdyby zatem rząd rosyjski traktował Polaków na równi ze swoimi Rosjanami, to powinien był wydawać u nas na oświatę bez mała dwa razy więcej, niż to czynił dotychczas.

9) Nauka w języku ojczystym. Rząd nie tylko traktował szkolnictwo początkowe po

macoszemu, ale jeszcze przeszkadzał oświacie, każąc uczyć dzieci polskie prawie wszystkich przedmiotów w obcym, rosyjskim języku.

Jeżeli się chce, żeby się dzieci czegoś nauczyły, to nie trzeba im przeszkadzać w nauce. Przeciwnie, rząd na równi z rodzicami dzieci powinien dokładać wszystkich starań, żeby im tę naukę ułatwić.

Wiadomą jest rzeczą, że młodego umysłu nie należy przeciążać zbyt wielkimi wysiłkami, bo inaczej można ten umysł spacyć.

Dziecko, posługując się w nauce ojczystym językiem, może się prędko nauczyć czytać i pisać, rachować, historii ojczystej, geografji i t. p. gdy się to dziecko zaczyna uczyć w obcym, jak np. u nas w rosyjskim języku, to ma robotę ponad siły i niejedno głupie wychodzi ze szkoły, a inne wolniej się będzie uczyć i mniej się nauczy.

Zanim koń ze spętanymi nogami dowiecze się do rowu, to koń rozpętany dawno rów przeskoczy.

Otóż uczenie dzieci w obcym języku jest to samo, co pętanie koni, kiedy mają iść prędko i równo.

Wiedzą o tem wszystkie rządy narodowe: w Anglii, uczą w szkołach po angielsku, w Niemczech, po niemiecku, w Rosji, po rosyjsku, tylko w Polsce, za wyjątkiem jednej Galicji, uczą w obcych językach.

10) Zakaz prywatnego nauczania. Ale na tym nie koniec! Rząd rosyjski miał jeszcze inne sposoby wstrzymywania oświaty w Polsce.

Byli i są u nas ludzie światli i dobrej woli, którzy widzieli jedną z przyczyn naszego upadku w braku oświaty. Ludzie ci, albo pojedynczo, albo, zakładając towarzystwa, starali się uczyć starszych i dzieci, dla których brakło miejsca w szkołach.

Rząd rosyjski nie lubił tych ludzi, prześladował ich, karał pieniężnie, sadzał do więzienia i wysyłał nawet na Sybir, a szkoły, zakładane przez nich, zamykał.

Taki los spotkał „Macieź Szkolną“, która w przeciągu kilkunastu miesięcy swego istnienia zebrała 120,000 członków, założyła kilkadziesiąt szkół początkowych i kilkanaście gimnazjum. Wszystkie te szkoły zostały w 1907 roku zamknięte, a fundusze, pochodzące ze składek i darów, rozproszone.

II. Cel prześladowania oświaty przez rząd. Gdyby kto z czytelników nie wiedział, dlaczego rząd rosyjski prześladował tak oświatę w Polsce, to niech sobie dobrze zapamięta, co powiemy.

Rząd moskiewski kazał Polaków uczyć po rosyjsku, bo chciał z nich zrobić Rosjan i prawosławnych, a nie pozwalał rozwijać się szkolnictwu, bo bał się, żeby Polacy nie zdobyli sobie oświaty i nie przejrzeni. Gdyby bowiem przejrzeni, to zobaczyliby to wszystko, o czem

piszemy w naszej książeczce, a mianowicie: jak rząd rosyjski trzymał nasz lud w ubóstwie, jak go wyzyskiwał podatkami i służbą wojskową i, jak w zamian za to nic mu nie dawał.

12. Analfabetyzm. Opieka rządu rosyjskiego nad Polskim Ludem doprowadziła do tego, że oświata w Królestwie Polskiem stoi najgorzej ze wszystkich chrześcijańskich krajów na świecie.

Przyjrzyjmy się naszej tablicy (str. 1) i przekonamy się, że na 1000 ludzi powyżej lat 9-ciu nie umie u nas czytać i pisać 590, czyli więcej niż połowa jest analfabetów (nie umiejący czytać i pisać nazywa się analfabetą); a z tych, co umieją czytać i pisać, to niejedyn za ledwie bąka i pisze karakułami, a nie literami, i nad napisaniem, lub przeczytaniem jednej stronicy spoci się więcej, niż nad zora-
niem morgu ziemi.

Pomyśl czytelniku, jaka to szkoda dla każdego z analfabetów z osobna i dla całego Polskiego Narodu.

Przecież z tego, co każdy człowiek w bogatych krajach wie, tylko drobną cząstkę dowiaduje się ustnie (słuchając, co inni mówią), a większość pożytecznych wiadomości czerpie z książek i gazet.

Człowiek nie umiejący czytać i pisać może pomimo usilnej pracy i najlepszych chęci

dojść w życiu tylko do niewielkich rzeczy, tak, że trudno mu się wybić i poprawić swój los!

Wielkie zdolności u człowieka są rzadkim darem i spotykają się tylko wyjątkowo. Jeżeli znajdzie się ktoś taki, to korzysta na nim cały naród, a nawet i cały świat. Człowiek ten przoduje, daje przykład i uczy innych — prowadzi, można powiedzieć cały naród.

A cóż się dzieje z tym człowiekiem, jeżeli za młodu nie nauczył się czytać i pisać? Otóż marnują się jego zdolności, ten rzadki dar na świecie. Bóg święty raczy wiedzieć, ile zmarnowało się u nas takich ludzi, jakimi byli na przykład Kopernik, Kościuszko, Mickiewicz, przez to tylko, że nie wszyscy umieli i umieją czytać i pisać. Jakaż to strata dla całego Polskiego Narodu, to jest dla każdego z nas, dla naszych dzieci i wnuków — dla wszystkich tych, co są i byli Polakami.

13) Bogactwo i oświata. Wiemy, jak człowiek ciemny do wielkich rzeczy w życiu dojść nie może. Widzieliśmy również, jak brak oświaty rolniczej zawodowej nie pozwala nam dorównać innym narodom pod względem plonów ziemi.

A teraz przyjrzyjmy się znów naszej tablicy i przekonamy się, jak wogóle każde bogactwo i ogólna zamożność nieodłączną jest od oświaty.

W krajach bogatych na 1,000 mieszkańców powyżej lat 9-ciu nie 590, jak u nas, a jeden lub najwyżej kilku jest analfabetów.

W tych krajach zarobki kilkakrotnie wyższe są, niż u nas. Wszystkim pracującym, którzy nie mają ziemi, ani kapitału — bezrolnym i robotnikom lepiej się tam powodzi, niż u nas.

W krajach tych bogatsi są również i właściciele. Oto, podczas, gdy w Królestwie na jednego mieszkańca, włączając w to kobiety i dzieci, wypada zaledwie 560 rubli majątku, w Angli wypada go 5 razy więcej, czyli 3000 rb.,

w Ameryce	"	"	4 ¹ / ₂	"	"	2500	"
we Francji	"	"	4	"	"	2300	"
w Niemczech	"	"	3	"	"	1700	"

14) Oświata i kapitały zagraniczne. Ale niech ci się nie zdaje, Czytelniku, że tych 560 rb. majątku wypada na przeciętnego Polaka w Królestwie Polskiem.

Gdybyśmy nie brali pod uwagę własności cudzoziemców i tych mieszkańców naszego kraju, którzy nie uważają się za Polaków, to okazałoby się, że nasi rodacy mają przeciętnie mniej, niż po 560 rb. majątku na osobę.

Z powodu bowiem braku oświaty Polacy nie umieją się brać należycie do przemysłu.

Przyjeżdżają natomiast ludzie z obcych, oświeconych krajów — z Francji, Niemiec, Belgji i korzystając z tych nielicznych dróg ko-

munikacji i niektórych korzystnych ceł, o których pisaliśmy już, zakładają u nas swoje fabryki. W ten sposób połowa przemysłu w Królestwie Polskiem jest w ręku cudzoziemców, a Polakom zostają się z obrotów fabrycznych tylko liche zarobki robotnicze, oraz nieszczególne pensje uiszszych urzędników i inżynierów fabrycznych.

15) Handel, żydzi i oświata. Brak oświaty przeszkadza również Polakom w zajmowaniu się handlem, który należy do zawodów bardzo korzystnych, ale wymaga pewnego wykształcenia. Zajmują się u nas handlem przeważnie żydzi, z których na 1,750,000 tylko 73,000, czyli zaledwie 4% uważa się za Polaków. Dzieje się to tylko dlatego, że ludzie rasy żydowskiej mają specjalne zdolności i zamiłowanie do handlu, w którym doskonalily się całe pokolenia, ale również i to może głównie dlatego, że między Polakami-Chrześcjanami w Królestwie Polskiem jest więcej, niż połowa analfabetów (nie umiejących czytać i pisać), podczas gdy między żydami niema ich prawie wcale.

Do opanowania handlu w Królestwie Polskiem przez żydów przyczynilo się również prawo o granicy osiedlenia, zabraniające żydom mieszkać w Centralnej Rosji.

Od chwili wprowadzenia tego prawa przed 25 laty, setki tysięcy żydów rosyjskich zaczęło zjeżdżać się do Królestwa Polskiego, gdzie ich nazwano „Litwakami“. Jeszcze w ostatnich czasach przybywało do miast Królestwa Polskiego wiele rodzin żydowskich, wypędzanych przez policję z południa Rosji, a zwłaszcza z Kijowa.

Z powodu tego gwałtu, spełnionego przez rząd rosyjski, żydzi stanowią w Królestwie Polskiem przeszło 14 i pół procent całej ludności, czyli więcej, niż naprzykład w Galicji (11%), i więcej, niż tego wymagało zaniedbanie handlu przez nieoświeconych chrześcijan.

Widząc, jakie niebezpieczeństwo grozi kupiectwu rosyjskiemu, rząd wypędził żydów i nas nimi obarczył. Powiększyło to współzawodnictwo handlowe w Królestwie Polskiem, co oczywiście musiało odbić się źle na zaczynającym rozwijać się kupiectwie chrześcijańskim.

I tak między wszystkimi kupcami jest u nas zaledwie 14% Polaków, specjalnie zaś w handlu zbożowym jest ich tylko 5%.

Im więcej będziemy się kształcili, tym więcej będzie między nami kupców, tym więcej będziemy zakładali kooperatyw handlowych i spółek spożywczych i tym więcej będziemy

mieli dochodów, co wpłynie na za-
możność całego Narodu Polskiego.

Pewno niejednego z czytelników zasta-
nawia to, że w temsamem Królestwie Polskiem,
gdzie tylu jest analfabetów, niema prawie ży-
dów, nie umiejących czytać i pisać, pomimo
że rzadko się widzi ich dzieci w szkołach
ludowych.

Otóż dzieci starozakonnych uczą
się w szkołach żydowskich (chederach,
Talmud-Torach i t.p.), które powstały ze
zwyczaju domowego nauczania, roz-
powszechnionego między żydami i
zatwierdzonego przez rząd rosyjski.

I tak na 10,000 ludności chrześcijańskiej
jest w Królestwie Polskiem 5 szkół ludowych
i 7 nauczycieli, na tyleż zaś ludności żydow-
skiej jest 27 szkół z 32 nauczycielami.

W ten sposób do krzewienia oświa-
ty początkowej mają żydzi 5 razy
więcej szkół i nauczycieli, niż my.

Wspomniany zwyczaj domowego naucza-
nia istniał i u nas między biedniejszą ludno-
ścią, jednak rząd rosyjski uznał go za szko-
dliwy, za sprzeczny z „prawem“ i ciężko ka-
rał ludzi za nauczanie domowe, które nazwał
„tajnem“.

I znów widzimy, jakich środków chwycił
się rząd rosyjski, żeby utrzymać polaków w cie-
mnocie. W tym wypadku rząd dbał wię-

cej o żydów, niż o nas, bo pozwolił im na domowe nauczanie, za które nas karał i zamykał w więzieniu.

16. Cenzura. Opisywaliśmy dotąd sposoby, jakimi rząd rosyjski dążył do tego, żeby w Polsce było jaknajwięcej analfabetów. Nie wystarczyłoby jednak tych sposobów, żeby całkowicie wstrzymać szerzenie się oświaty. Było przecie sporo osób umiejących czytać i pisać (na 1,000—410).

Trzeba więc było postarać się, żeby w gazetach i książkach wszystko było pisane tylko na pochwałę rządu i jego postępowania w Polsce, i żeby w nich nie było niczego takiego, co otworzyłoby ludziom oczy i pokazało, jakby tu u nas mogło być dobrze, gdyby nie było obcego rządu.

Gazety, które ośmielały się napisać choć parę słów prawdy o położeniu wszystkich Polaków, o potrzebie ziemi i biedzie chłopów, o nędzy robotników polskich, były natychmiast zawieszane, lub zamykane, redaktorowie zaś karani pieniężnie, lub zamykani w więzieniu.

Ten sam los czekał ludzi, piszących książki o najwięcej obchodzących nas sprawach: o tem, że naród polski jest chłopskim narodem, o męczeństwach Polski i jej najlepszych synów, o tem, jak powinno być w Polsce, żeby wszyscy jej mieszkańcy byli bogaci i szczęśliwi.

Taką opiekę nad drukowanym słowem roztaczał specjalny urząd, zwany cenzurą, którego zasługą było, że Polacy wiedzieli z książek i gazet często więcej o sprawach chińskich i japońskich, niż o własnych—polskich.

17. Zakaz zebrań i stowarzyszeń. Czem dla umiejących czytać jest słowo drukowane, (książki i gazety) tem dla wszystkich, to jest i tych, co umieją i tych, co nie umieją czytać, jest słowo mówione, wypowiedane na zebraniach, naradach, pogadankach, odczytach i wiecach.

Cenzura krępowała drukowane słowo, a policja tajna i jawna pilnowała, żeby nie było żadnych zebrań, a jeżeli i czasem pozwoliła na jakie, to skrupulatnie uważała, żeby nikt na niem nie wspomniał o naszych najżywotniejszych sprawach i potrzebach.

Z powodu dozoru policji nie tylko nie mogła u nas rozwijać się zdrowa myśl polityczna, czyli dążenie do wolności narodu, ale i ludzie, mający wspólne interesy, nie mogli dowolnie łączyć się w związki i stowarzyszenia.

W innych krajach związki uchwalają i wprowadzają w życie przez swoje wpływy pożyteczne prawa, czy to dla chłopów rolnych, czy bezrolnych, czy też robotników fabrycznych.

Nie było u nas swobody zebrań i stowarzyszeń, a policja tak gorliwie naszej krzywdy

pilnowała, że setki i tysiące ludzi bywało co rok więzionych i zsyłanych w głąb Rosji za przekroczenie tych ograniczeń. Na wsi specjalnie dużo ludzi ucierpiało między 1905—1907 rokiem, kiedy zaczynała się wśród ludu polskiego budzić świadomość własnych interesów narodowych i społecznych.

Rząd rosyjski dał wtedy konstytucję, czyli prawo, pozwalające ludowi rządzić się samemu sobą.

Zanim jednak ludzie się spostrzegli, już to prawo zostało cofnięte, a ci, którzy w nie uwierzyli i zaczęli radzić o swoich potrzebach i interesach, skazani zostali na ciężkie kary więzienne i na wygnanie z ziemi ojczystej.

18. Serwituty, parcelacja i emigracja rolna.

Wymieniliśmy tutaj najważniejsze sposoby podniesienia zamożności mieszkańców każdego kraju, jak liczne i dobre drogi komunikacji, przychylna polityka celna i oświata narodowa, oraz pokazaliśmy, jak rząd rosyjski odnosił się do nich w naszym kraju.

Oprócz tych najważniejszych jest jeszcze wiele innych, między którymi wybitne zajmują miejsce sposoby zaspokojenia głodu ziemi u chłopów. Przez regulowanie serwitutów przeszło w ręce chłopskie około miliona morgów i jeszcze więcej, niż 500,000 morgów należy im się z tego tytułu.

Oznacza to, że w swoim czasie podczas uwłaszczenia rząd rosyjski sprzedał na wypłaty chłopom polskim o $1\frac{1}{2}$ miliona morgów mniej, niż im się należało. Zamiast zaś tych $1\frac{1}{2}$ morgów zostawił rząd, tak zwane, serwituty, z których ani dziedzice, ani chłopci nie mieli wielkiego pożytku.

Przez te serwituty mniej było uprawionej ziemi w Polsce i dużo zagajników i lasów znajdowało się w złym stanie.

Gdyby chłopci polscy odrazu, to jest w roku 1864, wzięli w swoje ręce tych półtora miliona morgów ziemi, mogliby je uprawiać z pożytkiem dla siebie i dla kraju i mieliby znacznie większy dochód, niż z serwitutów.

Rząd jednak zachował serwituty ze stratą chłopca polskiego, bo nie dbał o niego, a zależało mu jedynie na sporach i waśniach o serwituty między chłopami a dziedzicami.

Rząd wiedział, że przy takiej niezgodzie łatwiej mu będzie źle rządzić w naszym kraju, to jest, że ludzie będą zwracali więcej uwagi na spory między sobą, niż na podatki i szkodliwe dla kraju zarządzenia. Oprócz regulowania serwitutów coraz więcej ziemi dworskiej przechodzi w ręce chłopskie przez parcelację.

Chłopci są pracowitsi i oszczędniejsi od wielu dziedziców, kochają przytem ziemię tak,

że nie tylko się jej nie pozbywają, ale jeszcze dokupują i napewno ziemi polskiej nie oddadzą w obce ręce.

Jak u nas, tak i w innych krajach odbywa się parcelacja. Naprzykład: Angja parceluje grunta w Transwaalu, Francja w Algierze, Stany Zjednoczone, Kanada, Brazylja u siebie.

Rządy tych krajów za wyjątkiem Brazylii starają się nie oddawać nabywcom rozparcelowanej ziemi tak, jak ją Bóg stworzył, a robią na niej ulepszenia, ażeby osiedlający się ludzie znaleźli wszystko, co im do życia i gospodarstwa jest potrzebne. Otóż rządy nawadniają lub osuszają przeznaczone do parcelacji grunta, budują domy, dają narzędzia i inwentarz rolniczy tak, że rolnik przyjeżdża na kupiony dział ziemi, jak do swego domu i może natychmiast zacząć na nim dobrą i korzystną uprawę roli. Inaczej działo się naszym włościom na parcelach. Bez dachu nad głową, często bez konia i bez pługa musi nasz rodak przez kilka lat znosić ciężką biedę, zanim odłożony grosz pozwoli mu żyć po ludzku i jak się należy ziemię uprawiać.

Nie podawał mu ręki przez Bank Włościński obcy rząd. Ten sam jednak bank włościński inaczej obchodził się z ludźmi w Rosji, gdzie starał się osiedleńcom robić dużo wygód, na cołożył wielkie pieniądze.

W Królestwie Polskiem ceny na ziemię są wyższe, niż wynikałoby to z dochodów, jakie daje uprawa roli. Wpływają na to głównie:

1) Gęstość zaludnienia. Na jedną wiorstę kwadratową wypada w Królestwie Polskiem 112 mieszkańców, czyli więcej, niż we Francji (84) i w wielu innych krajach, za wyjątkiem sześciu: Belgji (288), Holandji (218), Anglii (167), Włoch (138), Niemiec (137) i Galicji (116). Tak znaczna gęstość zaludnienia w rolniczym kraju, jak nasz, gdzie 68% całej ludności żyje z pracy na roli, oznacza, że tej ziemi jest za mało i, że ziemia jest poszukiwaną.

2) Rozpowszechnienie drobnej własności. Na 22 miliony morgów w Królestwie Polskiem 13 milionów (60%) należy do drobnej własności rolnej, czyli do chłopów.

Większa zatem część ziemi ma u nas swoich właścicieli, którzy nie myślą jej się pozbywać, co oznacza, że z tej części nie ma prawie wcale ziemi na sprzedaż.

3) Wielkie przywiązanie ludu polskiego do ojczyznej ziemi. Kupują ziemię w Królestwie Polskiem nie tylko miejscowi chłopci, ale i emigranci, powracający do kraju z odłożonymi pieniędzmi. Oznacza to dodatkowy popyt na ziemię. Słowem, ziemia jest u nas drogą, gdyż z jednej strony mało jest jej na sprzedaż, a z drugiej strony wielu jest amatorów na kupno. Wiedząc o tem, rząd ro-

syjski, gdyby dbał o chłopów polskich, powinien był, jeżeli już nie darować, to przynajmniej sprzedać nam po cenach niższych ziemie skarbowe, zwłaszcza, że ziemie te dawały tylko nieznaczny dochód.

I tak, wszystkich ziem skarbowych w Królestwie Polskiem jest 1.263.000 morgów, z których rząd, pomimo, że są to przeważnie stare lasy, ma około 5.650.000 rubli, czyli tylko po 4 i 1/2 rubla z morga. Oprócz ziem skarbowych jest w Królestwie Polskiem 730.000 morgów majoratów i majątków poduchownych, należących do generałów i urzędników Rosyan. Ci ludzie albo ich przodkowie za gorliwe prześladowanie Polaków dostali od rządu w prezencie wymienione majątki, odebrane prywatnym osobom lub duchowieństwu katolickiemu. Majoraty są dowodem krzywd i hańby narodu polskiego, sprawiedliwość więc wymaga, żeby znalazły się w ręku spragnionego ziemi ludu polskiego, zwłaszcza, że już raz podczas uwłaszczania były mu przez rząd obiecywane. Wbrew jednak wszystkim zasadom słuszności, rząd nie myślał odstąpić chłopom żadnych ziem i z jednych czerpał sam nietęgę dochody, a z drugich pozwalał żyć rozmaitym generałom, mieszkającym w Moskwie lub Petersburgu.

Mówiąc o parcelacyi, nie sposób nie wspomnieć, że o miedzę od Królestwa Polskiego

leży Litwa. Jest to kraj, który posiada wielkie obszary nieuprawionej i niezaludnionej choć bardzo dobrej ziemi, którą można nabywać po cenach znacznie niższych, niż w Królestwie Polskiem. Litwa jest na pół polskim krajem nie tylko dlatego, że mieszka tam milion Polaków i że więcej ziemi jest w ręku wielkich właścicieli rolnych Polaków, niż Rosyan, lecz i dlatego, że między Litwinami i wieloma Białorusinami utrzymała się tam wiara katolicka i kultura polska, czyli siła moralna polska, sposoby gospodarki i zwyczaje polskie. Otóż byłoby rzeczą naturalną, żeby nasi włościanie jeździli na Litwę, do kraju na wpół polskiego i położonego niedaleko, i kupowali tam ziemię za tanie pieniądze. Podniosłoby to nawet Litwę, bo chłop polski lepiej gospodarują od litewskich i białoruskich, nie mówiąc już o rosyjskich. Tak się też działo za czasów niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej. Tymczasem rząd rosyjski zabronił chłopom polskim kupować ziemię na Litwie, dokąd Bank Włościański pcha z Rosyi samych chłopów rosyjskich. Pod tym względem lepiej jest dziedzicom, niż chłopom. Dla dziedziców Polaków też są ograniczenia, bo nie wolno im kupować ziemi od prawosławnych; ci jednak mają prawo nabywania gruntów od Polaków, prawo, którego rząd odmawia chłopu polskiemu. Cóż się dzie-

je? Oto zamiast tanio kupować ziemię pod bokiem, na Litwie, musimy drogo za nią płacić w Królestwie Polskiem, albo musimy osiedlać się w dalekich i obcych krajach, jak Parana w Brazylii, Stany Zjednoczone i Kanada w Ameryce Północnej. Na cóż więc potrzebne są rządowi rosyjskiemu te krzywdzące chłopą polskiego ograniczenia?

Otóż rząd nie chce, żeby chłop polski i przez to cały naród polski wzbogacił się i urósł w siłę: woli on to bogactwo i tę siłę oddać swojemu rosyjskiemu chłopu.

Wspomniane ograniczenia dla Polaków na Litwie są tylko częścią tych praw krzywdzących, jakie rząd stosuje do nas i do religii katolickiej na Litwie, Ukrainie i świeżo oderwanej od Królestwa Polskiego Chełmszczyźnie.

Pod wpływem zaś wspomnianego zakazu blisko połowa ziemi, znajdującej się na Litwie w rękach polskich, przeszła w posiadanie Rosyan.

19). Tani kredyt i Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. W długiej litanii krzywd, wyrządzanych przez rząd rosyjski wszystkim Polakom, nie można pominąć rozporządzenia, zabraniającego chłopom należeć do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem. Towarzystwo K. Z. wydaje tanie pożyczki pod zastaw ziemi w tym celu, żeby rolnicy prze-

prowadzali ulepszenia gruntów (osuszanie lub nawadnianie), żeby mogli kupować dobry inwentarz, narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, i w ten sposób podnieśli plony z roli.

Otóż rząd pozwolił korzystać z tych pożyczek tylko dziedzicom, a nie chłopu polskiemu, któremu potrzebny jest tani kredyt, i który z tego powodu, że go nie ma, dobywa mniejsze plony z ziemi i, zamiast na siebie, pracuje często na rozmaitych lichwiarzy.

Rokrocznie Zarząd Towarzystwa K. Z. robił starania o pozwolenie wydawania pożyczek drobnym właścicielom rolnym, lecz zawsze bez skutku.

Jakiż cel miał rząd jeszcze i przy tej naszej krzywdzie?

Odpowiedź jest zawsze ta sama: rząd bał się, że, jak chłopci zaczną się zjeżdżać i radzić o sprawach Towarzystwa K. Z., to będą myśleć i mówić o różnych swoich bolączkach i wykryją przyczynę tych bolączek w niewłaściwym i szkodliwym dla kraju postępowaniu rządu rosyjskiego u nas.

20. Podatki. Rząd nie dbał o prawa i urządzenia, któremi mógłby podnieść mieszkańców kraju, a jeżeli sami chcieli przedsięwziąć co pożytecznego, to im jeszcze przeszkadzał. Długo i szeroko możnaby było mówić o rozmaitych stratach materyalnych i duchowych, wynikających z niewoli naszego narodu. Jednak naj-

lepsze dowody nieprzychylności i objaśnienie postępowania obcego rządu znajdziemy w rachunkach dochodów i wydatków rządu rosyjskiego w Królestwie Polskiem.

Na **dochody** rządu składają się następujące pozycje:

1. podatki gruntowe i od nieruchomości,
2. podatki handlowe, przemysłowe, od sprzedaży ziemi i nieruchomości, od spadków i t. d.,
3. opłaty celne od towarów, przywożonych z zagranicy i zużywanych w Królestwie Polskiem,
4. akcyza od napojów wysokowych; tytoniu i t. d.,
5. dochody z dróg żelaznych, poczt i telegrafu,
6. dochody z lasów i gruntów skarbowych.

Wydatki rządu podzielić należy na dwie części:

I. wydatki, przynoszące bezpośrednią korzyść mieszkańcom, czyli tak zwane wydatki produkcyjne, jako to: wydatki na szkoły, drogi żelazne, poczty, telegraf, na uprawę i zarządzanie lasami skarbowymi, na zasiłki dla rolnictwa.

II. wydatki nieprodukcyjne, które jednak każde państwo w tej lub innej mierze musi ponosić, jako to: wydatki na wojsko, dwór, urzędników, policję, spłata długu państwowego i procentów od tego długu.

Otóż wszystkich dochodów miał rząd rosyjski w Królestwie Polskiem naprzykład w roku 1911 — 230 milionów rubli, czyli po 18 rb. 32 kop. od każdego mieszkańca, włączając w to kobiety i dzieci.

Jednocześnie w Rosyi Europejskiej wszystkich dochodów państwowych wypadło na jednego mieszkańca tylko 13 rb. 25 kop., czyli o 5 rb. 7 kop. mniej, niż u nas.

Inaczej mówiąc, Polacy w Królestwie Polskiem płacili rządowi o 38% więcej, niż Rosyie w Rosyi.

Podatków gruntowych i od nieruchomości, objętych ogólną sumą dochodów państwowych, rząd zebrał w 1911 roku w Królestwie Polskiem 16,169.636 rubli, a w Rosyi Europejskiej 33,087.526 rubli. Biorąc pod uwagę, że w tym roku Królestwo Polskie posiadało 10 razy mniejszą ludność od Rosyi Europejskiej, można powiedzieć, że podatki gruntowe i od nieruchomości są u nas 5 razy większe, niż w Rosyi. Takie były dochody rządu, czyli nasze ciężary. Zaćhodzi teraz pytanie, cośmy mieli wzamian za te nasze straty?

Otóż w tym samym 1911 roku, w którym rząd wziął od każdego mieszkańca w Królestwie Polskiem, włączając w to kobiety i dzieci, po 18 rb, 32 kop., przeznaczył na produkcyjne (pożyteczne) wydatki tylko po 2 rb.

42 kop. U siebie zaś w Rosyi rząd poświęcił na te same produkcyjne wydatki po 4 rb. 11 kop. na osobę, czyli o 67% więcej, niż w Królestwie Polskiem. Więc jakże to?

Oto rząd ma z nas o 38% więcej dochodów, niż z Rosyan, a wzamian za to daje nam na nasze potrzeby o 67% mniej, niż Rosyanom?

Przecież to jest krzycząca niesprawiedliwość!

Cyfry te jednak potwierdzają to, cośmy już przedtem mówili. Przypomnijmy sobie tylko, że w Rosyi na 1000 mieszkańców chodzi do szkoły 43 dzieci, a u nas tylko 30, że na 10.000 mieszkańców wypada w Rosyi 4 wiorsty dróg żelaznych, a u nas tylko dwie i pół. Dodajmy do tego i tę niesprawiedliwość, że na zapomogi dla rolnictwa wydaje rząd w Rosyi bez porównania więcej, niż u nas,*) a zobaczymy jasno, jakto rząd za nasze polskie pieniądze budował drogi żelazne w Rosyi, uczył dzieci rosyjskie i dawał zapomogi rolnictwu rosyjskiemu. Jeżeliśmy płacili po 18 rb. 32 kop., a dostawaliśmy na pożyteczne urządzenia po dwa ruble 46 kop. to pozostawało się rządowi na inne nieprodukcyjne wydatki po 15 rb. 86 kop. z każdego z nas, z każdego zaś mie-

*) Na zapomogi dla drobnej własności rząd przeznaczał ostatnio 40.000 na 10 gubernii Królestwa Polskiego, podczas gdy w Rosyi dawał na każdą gubernię po 100,000 rubli.

szkańca Rosyi Europejskiej pozostawało rządowi tylko 9 rb. 14 kop., czyli o 6 rb. 72 kop. mniej. Po przerachowaniu tych pieniędzy na procenty, okazuje się, że na wydatki nieprodukcyjne, tj. na wojsko, urzędników, dwór cesarski, policję, na spłatę długów państwowych i opłacenie procentów od tych długów,*) miał rząd od każdego mieszkańca Królestwa Polskiego o 73 i pół procent więcej, niż od każdego mieszkańca Rosyi. Nie myśl, czytelniku, że na tej tak rażącej niesprawiedliwości kończył się wyzysk Polski przez Rosyę.

Ze wspomnianych 230 milionów rubli dochodu rząd wywoził bezpowrotnie z Królestwa Polskiego 106 milionów do Rosyi.

Z pozostałych 124 milionów trzydzieści szło na pożyteczne wydatki :

na szkoły	3,800.000
na wydatki zarządu rolnictwa (zarząd ziemi skarbowej)	1,150.000
na zapomogi dla drobnej własności	50.000
na utrzymanie dróg żelaznych, szos, poczt i telegrafu .	25,000.000
Razem:	<u>30,000.000</u>

*) Pożyczki państwowe zaciągał rząd przeważnie za granicą, specjalnie zaś we Francyi. W r. 1909 było tych długów na przeszło 9 miliardów rubli (dziewięć razy po tysiąc milionów) Około 20,000,000 rubli szło rocznie na umorzenie długu i około 400,000,000 na opłacenie procentów.

Resztę, czyli 96 milionów obracano na nieprodukcyjne wydatki :

na wojsko.	42,875.000
na urzędników, zbierających podatki	30,430.000
na sądy i więzienia . . .	6,760.000
na policję, żandarmów i cywilnych szpiegów . . .	11,370.000
na cerkwie i duchowieństwo prawosławne	1,115.000
na inne wydatki	3,450.000
Razem:	<u>96,000.000</u>

Z tych 96 milionów nieprodukcyjnych, jak i 30 milionów produkcyjnych (pożytecznych) wydatków, razem 126 milionów, które nie były wywiezione do Rosyi, tylko drobna część przeszła w ręce polskie, gdyż prawie wszystko dostawali Rosyanie, zamieszkali w Królestwie Polskiem. Każden z nas widział na własne oczy i wie dobrze, że rząd w Królestwie Polskiem daje najlepsze posady i większość gorszych tylko prawosławnym Rosyanom, lub zrusyfikowanym Niemcom.

W ten sposób urzędnicy gubernialni, powiatowi, kolejowi, pocztowi, policya, funkcyonaryusze monopolu, sędziowie (nie gminni) nauczycielowie gimnazyów, profesorowie szkół wyższych, i t. d. są z małymi wyjątkami Ro-

syanami i dla nich to idzie znaczna część tych 126 milionów pozostawionych w Królestwie Polskiem na wydatki rządowe. Dalej z tych pieniędzy czerpią dochody generałowie, oficerowie, między którymi możnaby ze świecą szukać Polaków. Wreszcie ostatnia część (1.115.000 rubli) przypada w dziale cerkwiom i duchowieństwu prawosławnemu, gdzie już napewno nie znajdzie się żaden Polak.

Oprócz podatków skarbowych pobierane są jeszcze gminne, które wszyscy dobrze znamy. Jest rzeczą o pomstę do Nieba wołającą, że wywożąc 106 milionów rubli naszych pieniędzy do Rosyi i wydając 126 milionów przeważnie na swoje, a nie na nasze potrzeby, rząd rosyjski w Królestwie Polskiem ośmiela się jeszcze ściągać z nas dodatkowe podatki gminne.

21) Droga warszawsko-wiedeńska. Kiedy mowa o urzędnikach rosyjskich w Polsce, nie sposób nie wspomnieć o drodze Warszawsko-Wiedeńskiej, która na skutek uchwały Dumy przeszła w roku 1912 z rąk przeważnie polskich na własność rządu rosyjskiego. W przeciągu kilku ostatnich lat gospodarki na tej drodze rząd pokazał najlepiej, jaki jest jego stosunek do nas.

Natychmiast po objęciu drogi, rząd zaczął usuwać Polaków z urzędów, zastępując poprzednich dyrektorów, zawiadowców, konduktorów

i posługujących—Rosyanami, sprowadzonymi w tym celu z Rosyi, i wyrzucając tysiące rodzin polskich na bruk. Co od 1912 roku robił rząd z urzędnikami drogi Warszawsko-Wiedeńskiej, to samo już poprzednio uskutečnił na drogach nadwiślańskich. Koleje te dawniej też były w rękach polskich i miały urzędników Polaków. Dziś zaś pracują tam sami Rosyanie, między którymi tłucze się gdzieś jakiś niedobitek z naszych rodaków.

22) Łapówki. Wracając do sprawy podatków wypada nadmienić, że wymienione powyżej 230 milionów rubli dochodu rosyjskiego w Polsce nie obejmują jeszcze wszystkich pieniędzy, które przechodziły rokrocznie z rąk polskich do kieszeni rosyjskich.

Każdy z nas dobrze zna rosyjskiego urzędnika i wie, jaki jest z niego nieuczciwy łapownik. Jesteśmy oddani na łaskę i niełaskę tych urzędników i, jeżeli komu zależy na załatwieniu choćby najprostszej sprawy, to musi dać łapówkę. Inaczej bowiem sprawa ta albo wcale nie będzie załatwioną, albo się znacznie opóźni.

Przypomnijmy sobie tylko, ile to pieniędzy w formie łapówek poszło na wyjednanie koncesyi, pozwoleń rozmaitych (wybudowanie 3-go mostu w Warszawie kosztowało niesłychane sumy pieniędzy w samych łapówkach,) na zdobycie obstalunków rządowych, na wykupienie się od wojska i t. d. Z powodu ła-

pówek przewozowych na ziemiach polskich, zajętych przez Rosyę, trudno jest o zboże i naftę rosyjską w Warszawie.

Łapówki były tak rozpowszechnione, że można śmiało je nazwać ukrytym podatkiem, który co do rozmiarów pewno niewiele ustępował jawnym. Nie można dokładnie określić jego wysokości, gdyż, jako ukryty, nie jest zapisany w żadnych aktach ani książkach. Tak! kochany czytelniku! Jak się człowiek przyjrzy tym statystykom podatków, przypomni sobie rosyjskich łapowników i pomyśli, jaki to nasz kraj jest biedny, jak ludzie mieszkają, jedzą i ubierają się nędznie, i jaka wszędzie panuje ciemnota, to mimowoli stają mu przed oczyma ciężkie i złe czasy poddaństwa. Jak dawniej chłop pracował na pana, tak teraz każdy Polak pracował na rząd rosyjski i na wszystkich Rosyan i nie miał nic wzamian za ciężary, które ponosił.

23) Duma rosyjska. Na taki stan rzeczy skarżyli się nasi posłowie w Dumie rosyjskiej, ale bez najmniejszego skutku. Przedewszystkiem mało jest posłów polskich w Dumie, bo i pod tym względem pokrzywdził nas rząd. Wszystkich posłów było 14, a, że zaludnienie Królestwa Polskiego stanowi $7\frac{1}{2}$ procent ludności całego państwa, to reprezentacya naszego kraju w Dumie powinna była liczyć nie 14, jak było rzeczywiście, lecz z górą 50 posłów.

Gdyby jednak rząd pozwolił nawet na sprawiedliwy wybór, to co tych 50 posłów mogłoby wskórać przeciw 400 posłom rosyjskim, którym przecież leżą na sercu sprawy rosyjskie, a nie polskie i którzy zawsze stawali po stronie wyzysku Polski przez Rosyę.

I tak wbrew energicznym protestom posłów polskich przeszły w Dumie ciężkie prawa o wyłączeniu drogi Warszawsko - Wiedeńskiej i o oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

Każde nowe prawo w państwie rosyjskiem musi być zatwierdzone, lub odrzucone przez Radę Państwa, w której zasiada jeszcze mniej Polaków, niż w Dumie. I tak Duma zgodziła się na prawa o samorządze miejskim w Królestwie Polskiem. Prawo to, choć zeszpecone i ograniczone przez największych wrogów Polski w Dumie, mogłoby przynieść pewne korzyści naszemu krajowi, jednak zostało przed samą wojną odrzucone przez Radę Państwa, której się nie podobało, że Polacy na zebraniach miejskich będą mówili po polsku, a nie po rosyjsku.

Słowem, Polacy byli gnębieni nie tylko przez rząd, ale i przez Dumę rosyjską, gdzie zasiadali posłowie z wyboru, co dowodzi nieprzychylności dla Polaków całego prawie narodu rosyjskiego.

24) Składy zbożowe. Dużo dałoby się jeszcze powiedzieć o rozmaitych krzywdach polskich. Naprzykład o tem, że rząd nie pomyślał o składach zbożowych, które wielkie usługi oddają rolnikom i kupcom zagranicą.

25) Szpitale. Wiemy również o tem, że zagranicą i w Rosyi rządy więcej łożą na szpitale i doktorów dla niezamożnej ludności, niż u nas i t. d. Są to jednak sprawy stosunkowo mniejszej wagi od tych, któreśmy już poruszyli i które jeszcze chcemy poruszyć.

26) Moralność i religja. Wspominaliśmy już o wielkich skłonnościach urzędnika rosyjskiego do łapówek. Przejęli od nich tę skłonność niektórzy Polacy, których rząd dopuszczał do urzędów. Łapówki, pobierane przez urzędników magistratów i przez pisarzy gminnych nie należały do rzadkości i wiele pewno czasu upłynie, zanim w oswobodzonej od moskiewskiego najazdu Polsce zdołamy się uporać z tą pozostałością rządów rosyjskich.

Dalej — dla utrzymania ludzi w ciemności i nieświadomości potrzebne były rządowi rozmaite wyrzutki społeczeństwa na szpiegów i donosicieli, których sowicie wynagradzał. Takich łajdaków, zwłaszcza po miastach, wychował sobie rząd całe pokolenie i przy ich pomocy tępił ludzi światłych i dobrej woli, którzy nie mogli patrzeć obojętnie na nadużycia i pouczali o nich swoich rodaków.

Z drugiej strony zapatrywał się rząd mniej srogo na złodziejstwa i rabunki. Policja nie przepuszczała nikomu przestępstwa nauczania dzieci lub dorosłych, natomiast niechętnie ści-gała złodziei, z którymi sama często była w zmo-wie. To też złodziejstwa i rabunki doszły w Królestwie Polskiem do niesłychanych ro-zmiarów i nie można było się spodziewać ich zmniejszenia, bo oświata była w zupełności za-niedbana, a wobec demoralizacji, rozsiewanej przez rząd, i kościół przeważnie był bezsilny.

Lepsi księża, żyjący bliżej z ludem i ma-jący nań pożyteczny wpływ, byli aresztowani, więzieni i pozbawiani parafji, a i sama wiara katolicka była krępowaną i w niektórych dziel-nicach polskich, jak Chełmszczyzna, Litwa i Ukraina ciężko prześladowaną.

Przypomnijmy sobie tylko z rozdziału o po-datkach, jak to część naszych pieniędzy szła na budowanie cerkwi i utrzymanie duchowień-stwa prawosławnego, mającego na celu zwalczanie Kościoła Katolickiego w całej Polsce, specjalnie zaś w świeżo oderwanej od Króle-stwa Chełmszczyźnie.

Wiadomą jest rzeczą, że duchowni każde-go wyznania starają się utrzymać swoich wier-nych i powiększyć ich liczbę.

Naprzykład, u katolików pracuje nad tem papież, biskupi i księża. Posługując się ży-wem słowem i książkami, starają się przekonać

wszystkich ludzi, że najlepszą wiarą jest katolicka. W ten naturalny i sprawiedliwy sposób udaje im się niejednokrotnie tego lub owego nawrócić.

Tymczasem, jak u katolików papież, tak głową cerkwi prawosławnej w Rosji jest cesarz, który ma do swego rozporządzenia oprócz ksiązek i duchownych prawosławnych (popów) wielką ilość policji, urzędników i wojska.

Otóż dla utrzymania jednych w prawosławiu i dla nawrócenia innych, cesarz rosyjski posługuje się nietylko popami, ale i policją, sądami, wojskiem, czyli całym mechanizmem państwowym świeckim.

I tak, do 1905 roku nie wolno było nikomu przechodzić z wyznania prawosławnego na inną wiarę, naprzykład katolicką.

W 1905 roku pod wpływem rewolucji rząd wydał prawo o swobodzie wyznania. To też zaraz kilkaset tysięcy dawnych unitów przyjęło wiarę katolicką. Widząc to i obawiając się szybkiego rozrostu Kościoła Katolickiego, rząd odmienił prawo o swobodzie wyznania. Wprowadzone wtedy ograniczenia utrudniły niesłychanie przechodzenie z wyznania prawosławnego na inne i faktycznie powróciły prawa z przed roku 1905.

W przeciągu ostatniego stulecia skonfiskował rząd rosyjski wiele kościołów katolickich i zamienił je na

cerkwie prawosławne. Wymownym przykładem tego mogą posłużyć w Królestwie Polskiem: Piotrków, Lublin i Chełmszczyzna, oraz wszystkie miasta i wsie na Litwie.

Pozatem siłą, to jest biciem i więzieniem, nawróconych zostało w swoim czasie na prawosławie setki tysięcy unitów.

W celu wygodniejszego zwalczania Kościoła Katolickiego i polskości oderwał rząd przed paru laty od Królestwa Polskiego Chełmszczyznę, gdzie właśnie mieszkają ci dawniejsi unicy, którzy w 1905 r. przyjęli wiarę katolicką.

Rząd do tego stopnia starał się o podniesienie wiary rosyjskiej w Chełmszczyźnie, że pozakładał tam cerkwie, do których uczęszcza za ledwie po kilkadziesiąt osób, podczas, gdy katolickie parafje liczą po kilkanaście tysięcy wiernych.

W ten sposób katolicy mają tam po kilka mil drogi do kościoła, a rząd nie pozwala na budowanie nowych świątyń katolickich.

I teraz przy zajęciu Galicji wojsko rosyjskie przy pomocy setek popów „nawracało“ ludność unicką na prawosławie. Z 3 i pół milionów unitów udało się już „nawrócić“ 30,000, dla których założono 50 parafji prawosławnych.

Bóg święty raczy wiedzieć, czy to, „nawracanie“ jest dobrowolnem, czy też, jak dawniej, przymusowem.

Fakt zaareztowania i osadzenia w więzieniu bez prawa odprawiania Mszy Świętej biskupa unickiego SZEPTYCKIEGO, każe pod względem tego „nawracania“ robić jaknajgorsze przypuszczenia.

Polacy i Katolicy, ciężki jest nasz los!

W czasie pokoju płaciliśmy podatki, żeby rząd rosyjski za nasze pieniądze nawracał braci naszych na prawosławie!

Teraz znów, przelewamy naszą krew, giniemy mężnie na okopach po to, żeby lud unicki, wierny Papieżowi, był nawracany na obcą, schyzmatyczną wiarę i żeby w polskiej Galicji zakładano rosyjskie szkoły.

Biednyś Ty, żołnierzu—Polaku w obcym wojsku! Jakże musi ci się serce krajać, kiedy patrzysz na to dzieło popów prawosławnych i wojska rosyjskiego, któremu w zaufaniu swoją nieszczęsną pomoc dałeś!

27) Służba wojskowa. Żołnierzu - Polaku w rosyjskiem wojsku!

Taką jest Twoja dola na wojnie. . . A co z Tobą robiono w czasie pokoju?

Pamiętasz, jak Cię na 3 albo 4 lata służby wojskowej wywożono w obce i dzikie kraje, o tysiące wiorst od Twojej ziemi ojczystej!

Pamiętasz, jak Cię w przeciągu tego czasu głodem morzono — bo oficerowie moskiewscy i dostawcy zabierają to, co się żołnierzowi należy!

Pamiętasz, jak Ci nie dawano usłyszeć mowy ojczystej — bo Polacy byli rozproszeni po rosyjskich pułkach i mało ich było razem!

Pamiętasz, jak Tobą poniewierano, jak Cię łżono i po twarzy bito!

Pamiętasz, jak zatruwano Ci duszę, jak uczono Cię lekceważyć Polskę, Twoją Ojczyznę, a szanować jej wyzyskiwaczy!

Pamiętasz, jak to całymi miesiącami nie widziałeś katolickiego kościoła?

A czyś co zyskał przez ten długi czas ciężkiej pańszczyzny rządowej?

Oto zaczynałeś już zapominać swoją mowę ojczystą — stawałeś się niemową, bo kalczyłeś własny język, a obcego nie mogłeś się nauczyć.

Oto traciłeś 3 albo 4 lata z najpiękniejszego czasu swego życia, żeby, jak wojna wybuchnie, iść bronić rządu rosyjskiego i jego zysków w naszym kraju, żeby nie dopuścić do naszej nędzy i ciemnoty jaśniejszego promyczka budzącej się wiosny!

Każde państwo na świecie ma wojsko, jedyną gwarancję niepodległości, czyli prawa narodu do rządzenia się samym sobą.

O wiele jednak złęszą jest ta służba wojskowa dla obywateli wolnych krajów!

Żołnierze mogą często do domu zaglądać i do nich ktoś z rodziny, albo przyjaciół może przyjechać; mają zaspokojone swoje potrzeby religijne, porozumiewają się ojczystą mową; korzystają z książek i gazet, pisanych ich własnym językiem tak, że wiedzą, co się w ich kraju dzieje; przez cały czas służby myślą, czują i rozwijają się razem z całym narodem; uczą się w szkołach wojskowych pożytecznych rzeczy, które się potem w życiu przydać mogą; wogóle, czują się i żyją w wojsku, jak u siebie w domu, bo rzeczywiście są w domu — w swojej ojczyźnie.

Żołnierzu Polaku! Dopóki nie będzie wolnej Polski, dopóty Ty będziesz wygnańcem, skazańcem niešťczesnym, który idzie na Sybir, do Turkestanu, na Kaukaz na chwałę obcego narodu i dla prawa jego gwałtów i wyzysku w Polsce.

Takich skazańców polskich w rosyjskiem wojsku było stale 250.000. Rząd rozmieszczał ich po rozmaitych pułkach i wysyłał w najodleglejsze i najdziksze strony państwa ro-

syjskiego, bo się bał, żeby, będąc razem na polskiej ziemi, nie zrzucili gniołającego ich i cały naród polski, ciężkiego jarzma i z bronią w ręku nie zdobyli swobody.

Bracia, tak się działo w Królestwie Polskiem! Tak ciężko i tak źle było w tym naszym kraju, że, jak wiemy, 50.000 ludzi wyjeżdżało rocznie do Ameryki, a 250.000 wychodziło na roboty sezonowe zagranicę.

Ileż przykrości, krzywd i obelg musiały znosić na obczyźnie te setki tysięcy naszych rodaków dlatego tylko, że nie było polskiego rządu, który mógłby się upomnieć o obywateli Polski! Anglik, Belgijczyk, Włoch, Niemiec, Serb czy jaki inny człowiek niepodległego narodu i za granicami swego kraju czuje się bezpiecznym, bo z jego narodem i z nim samym muszą się wszędzie liczyć.

Jeżeli w obcym kraju skrzywdzi kto, na przykład, Anglika, to ten się skarży konsulowi angielskiemu w tym obcym kraju. Konsul zaś wnosi pretensję do obcego rządu, który, bojąc się narazić Anglii, musi zadośćuczynić tej pretensyi. A za naszymi wychodźcami nikt się nie wstawia, bo niema kto tego uczynić!

To też wychodźcy nasi tłuką się w poniewierce po świecie, zanim nie znajdą odpowiedniego zajęcia i kraju, jak Stany Zjednoczone w Ameryce, który przyjmie ich w poczet swoich obywateli.

III.

Czego trzeba w Polsce?

- Łatwo jest odpowiedzieć na to pytanie, jak się zna wszystkie nasze krzywdy i przyczyny tych krzywd. W Polsce trzeba:

1) żeby była oświata narodowa t. j., żeby dużo było szkół, w których uczoneby dzieci po polsku, a to nietylko szkół początkowych, ale specjalnych: rolniczych, rzemieślniczych oraz uniwersytetów; żeby do tych wszystkich szkół uczęszczały dzieci nietylko „panów“, ale i „chłopstwa“.

2) żeby było dużo dróg żelaznych, szos, uregulowanych rzek i kanałów;

3) żeby przychylnie cła ochronne podniosły rolnictwo i przemysł;

4) żebyśmy odslużiwali powinność wojskową na miejscu, we własnym kraju,

5) żeby pieniądze z podatków i opłat nie były wywożone i nie wzbogacały obcych i żeby zostawały się na miejscu dla swoich;

6) żeby Polacy nie potrzebowali spłacać długów państwowych, porobionych przez obcy rząd dla swojego, a nie polskiego narodu;

7) żeby części ziemi skarbowej, majoraty i grunta poduchowne zostały rozparcelowane między chłopów polskich, żeby im wolno było osiedlać się nietylko w Królestwie Polskiem, ale i na Litwie, żeby z podatków dawaną była pomoc tym rolnikom, którzy osiadają na świeżo rozparcelowanej ziemi;

8) żeby z podatków dawane były zasiłki spółkom i towarzystwom rolniczym;

9) żeby wolno było drobnym właścicielom rolnym korzystać z taniego kredytu Tow. ziemskiego kredytowego;

10) żeby nasz rząd dawał obstalunki polskim, a nie obcym fabrykom;

11) żeby była swoboda sumienia czyli wyznania;

12) żeby była swoboda zebrań i stowarzyszeń;

13) żeby urzędnikami byli Polacy;

14) żeby uczciwa policja polska wykorzeniła łapownictwo i złodziejstwa;

15) żeby Polacy mogli się bronić przed napływem żydów, wypędzonych z Rosji do Polski;

16) żeby Polacy mieli opiekę nietylko w kraju, ale i na wychodźstwie przez konsulaty it.d.

Jednym słowem trzeba, żeby wszystko działało się w Polsce inaczej, niż było dotąd.

Z tych naszych żądań trzy pierwsze obejmują najważniejsze warunki rozwoju i bogactwa każdego narodu.

Są nimi: oświata narodowa, drogi komunikacji i polityka celna. Niedochowanie choć jednego z nich utrzymuje naród w nędzy:

1) liczne drogi komunikacji i dobra polityka celna bez oświaty narodowej nie przyniosą wielkiego pożytku, bo Polacy nie będą umieli skorzystać z tych licznych dróg i z tej dobrej polityki celnej, na której zrobią pieniądze w naszym kraju cudzoziemcy. Niewykształceni Polacy będą mieli liche zarobki w kraju, albo pójdą po lepsze za granicę.

2) oświata narodowa i dobra polityka celna bez licznych dróg komunikacji nie na wiele się przydad, bo nie będzie można z łatwością czyli tanio przewozić produktów i towarów, przez co rolnictwo będzie dawało niewielkie dochody, a przemysł wcale się nie rozwinie.

Wykształceni zaś Polacy będą musieli iść na zarobki za granicę

3) oświata narodowa i liczne drogi komunikacji bez dobrej polityki celnej też niewiele wskórają, tanie bowiem zboże jednych i inne towary drugich krajów zaleją nas i nie pozwolą rozwijać się rolnictwu i przemysłowi

w Polsce, Wykształceni zaś Polacy i tym razem będą musieli wędrować za granicę po kawałek chleba.

Widzimy z tego, że, jeżeli Polacy chcą być bogaci i szczęśliwi, muszą mieć jaknajobszerniejsze prawo rządzić się samymi sobą.

Potrzeba wolnego kraju jest tak jasną, że niema chyba takiego, któryby tego nie rozumiał.

Bracia Chłopi! Od Was głównie zależy budowa tej Polski Wolnej.

Pamiętajcie, że naród polski jest chłopskim narodem. Na 9 milionów Polaków w Królestwie Polskiem jest 6 milionów chłopów zajętych na roli. Pamiętajmy również, że dążenia tych 6 milionów będą poparte przez $1\frac{1}{2}$ miliona robotników polskich i przez część inteligencji (ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem) i niektórych dziedziców.

Na 12 i pół miliona mieszkańców Królestwa Polskiego około 8 milionów, czyli znaczna większość, pójdzie ręką w rękę do jednego celu: do uwolnienia Ojczyzny z pod jarzma moskiewskiego.

Polska jest chłopskim krajem nie tylko dlatego, że chłopię stanowią większość mieszkańców, ale i dlatego że są zamożni — posiadają wielkie obszary gruntów, które powiększają się z każdym rokiem przez parcelację i regulowanie serwitutów. Na 22 miliony morgów ziemi

w Królestwie Polskiem w posiadaniu chłopów jest 13 milionów morgów (60%), czyli znacznie więcej, niż połowa całego obszaru. Widać to z następującej tabelki:

Gruntów chłopskich jest około	13,000,000 morg.	60%
„ w posiadaniu dziedziców wraz z serwitutowymi gruntami	7,000,000	31%
Gruntów skarbowych	1,263,000	9%
Do majoratów należy	653,000	„
Gruntów poduchownych (odebr. duch. katol. przez rząd)	72,000	„
Razem	22,000,000 morgów.	

Na tych 13 milionów morgów ziemi, posiadanej przez chłopów, było w 1911 roku gospodarstw z obszarem:

od 30 do 90 morgów	52,457
„ 15 „ 30 „	149,591
„ 6 „ 15 „	506,592
„ 3 „ 6 „	201,622
	<hr/> 910,161

Wobec tego, że co roku parceluje się dużo ziemi dworskiej, można powiedzieć, że dziś w Królestwie Polskiem jest około miliona niezależnych gospodarzy, nie licząc ich żon i dzieci.

Każdy z nich jest panem na swojej ziemi, nikt niema prawa, ani nie może mieć prawa rugować go z jego ojcowizny.

Na ten milion gospodarzy jest zaledwie 7,000 właścicieli większych obszarów ziemi.

Po przeczytaniu tych cyfr, chyba nie możesz wątpić, czytelniku, że naród polski jest chłopskim narodem i że gospodarze wspierani przez rzemieślników, robotników fabrycznych, bezrolnych chłopów, przez część inteligencji polskiej i niektórych dziedziców mogą tak rządzić w Polsce, żeby w niej wszystkim dobrze było.

IV.

Jak zdobyć lepszą przyszłość?

Gdyby koń o swojej sile wiedział — żadenby jeździec na nim nie usiadł.

Jak gadka ludowa mówi o koniu, tak można powiedzieć o chłopie polskim. Niestety, chłopci dawniej o swojej sile nie wiedzieli, a niektórzy i dziś jeszcze nie wiedzą. Nieświadomość chłopca i pycha pana zgubiły Polskę!

A czyż od tych czasów przez 120 lat wiele się zmieniło?

Odrabiał wpierw chłop pańszczyznę dla pana, a teraz jakeśmy widzieli, odrabiał ją w podatkach, opłatach i służbie wojskowej dla rządu rosyjskiego i nic nie miał za to.

Jednak największa krzywda działa się chłopu przez to, że nikt nie dbał o jego oświatę, która jedynie może dać człowiekowi świadomość i poczucie własnej siły.

A teraz znów nadeszła chwila, kiedy cała Europa stała w ogniu, kiedy ważą się losy narodów. Po wojnie przedstawiciele wszy-

stkich państw będą rozpatrywać krzywdy i prawa ludów, zmieniać granice mocarstw, przebudowywać stare i stwarzać nowe państwa.

Jakże to my będziemy się dopominali swoich praw i z jakim czołem staniemy przed całym światem, jeżeli w Królestwie Polskiem, w samem sercu Polski jest wielu takich ludzi, co nie pragnie duszą całą wolności swego kraju!

Pierwszym krokiem do zdobycia wolności jest uświadomienie sobie, że bez niej Polacy nie będą mogli rozwijać się swobodnie, ani pod względem duchowym, ani materjalnym.

Niech każdy o tem wie, szerzy swą wiedzę między rodakami i to zaraz, nie zwlekając. Czasu jest mało, a przed końcem wojny wszyscy wiedzieć powinni, że nie może być szczęścia dla Polaków bez samorządu.

Trzeba się bardzo śpieszyć, bo wielu jest jeszcze między nami ludzi nieuświadomionych narodowo. Spotkać można nawet takich, co nie wiedzą, że są Polakami, a nazywają się tylko katolikami. Ci religji od narodowości odróżnić nie umieją. Przecież Polacy-katolicy stanowią tylko cząstkę wszystkich katolików na świecie.

Wiarę katolicką, oprócz Polaków, wyznaje wiele innych narodów, jak: Włosi, Francuzi, Hiszpanie, prawie wszystkie narody, zamieszkujące Austrię, Portugalczycy, Irlandczycy,

znaczna część Niemców, Anglików i t. d. Z drugiej strony żaden z wymienionych narodów nie składa się wyłącznie z katolików.

Są w Niemczech, Anglii, Ameryce i t. d. katolicy, protestanci, (luteranie, kalwini, baptyści i t. d.) jednak w tych krajach jest protestantów więcej, niż katolików.

Z drugiej strony w Polsce, Francji, Austrii, Włoszech, Irlandji, Hiszpanji i t. d. — katolicy są w znacznej większości, chociaż są tam i protestanci.

Naprzykład, w Angji wszyscy protestanci, katolicy i niektórzy żydzi jednakowo kochają swoją ojczyznę i są dobrymi Anglikami.

Np. we Francji katolicy na równi z protestantami i niektórymi żydami są Francuzami i biją się o niepodległość Francji.

To samo we wszystkich prawie krajach, które mają swobodę wyznania i swoje narodowe rządy.

Polakiem jest każdy, kto mówi i myśli po polsku i przyznaje się do narodowości polskiej.

Ale nie każdy Polak jest dobrym Polakiem, czyli patryotą.

Patryotą jest dopiero taki Polak, który pragnie dobra Ojczyzny, nie waha się głosić tej swojej idei i gotów jest ponieść dla niej każdą ofiarę.

Zdobyć dziś dobro ojczyzny jest łatwiej, niż przed wojną. Trzeba się jeno naradzić i na coś zdecydować.

Najbliższa przyszłość pokaże, na co się zdecydujemy: czy tylko dawać znać światu o naszych potrzebach przez odezwy, adresy, delegatów, czy też starać się o powiększenie Legionów Polskich, z barbarzyństwem Rosji walczących. Każdy z nas z osobna i wszyscy razem rozstrzygniemy, co zrobić. Ale, żeby decydować o tak ważnej sprawie, jak losy narodu, trzeba znać całą prawdę, niczego nie owijać w bawełnę i nie bać się tej prawdy.

Czytaj więc, bracie, książeczkę naszą i bierz się do dzieła!

Myślmy, bracia, o naszych duszach i o naszych majątkach, o naszym szczęściu i o przyszłości naszych dzieci.

Czy zechcemy, żeby i nadal całe nasze pokolenia były ciemne i nędzne, czy też, żeby dzieci nasze podwoiły i potroiły swoje ojcowizny.

Czy zechcemy, żeby nasi synowie, dla których na roli niema miejsca, byli parobkami, czy też, żeby zostali majstrami, rządcami, nauczycielami, księżmi, urzędnikami, sędziami, adwokatami i inżynierami, pisarzami książek i gazet, dyrektorami, oficerami i generałami, posłami, ministrami i t. d.

Kiedy zdobędą oświatę, wszystko przed nimi stanie otworem i będą mieli swobodę być tym, do czego ich popchną zdolności i zamiłowanie.

A to jest ta wolność i to jest ta Polska, dla której nie pożałujemy żadnych trudów i ofiar.

Synowie chłopscy są zdolni i nie ma takiego trudnego zajęcia, ani tak odpowiedzialnego i wysokiego stanowiska, jakiego nie mogliby zajmować. Najlepszym dowodem tego mogą być świetne rezultaty pracy i zabiegów życiowych naszych emigrantów w Ameryce. W uwolnionej od najazdu moskiewskiego Polsce będziemy mogli tak żyć i rozwijać się, jak nasi emigranci w Ameryce, z tą tylko różnicą, że będziemy we własnym kraju, na ojczystej ziemi, gdzie każdy człowiek mówi i czuje po polsku.

Ludzie polski!

Sam o swoim losie rozstrzygać będziesz mógł, jeżeli będziesz wiedział, czego ci potrzeba — jeżeli gotów będziesz poświęcić wszystko dla zdobycia dobra ogólnego, wolności!

Na to musisz jednak odważyć się być wolnym.

Bo słusznie mówi najprzewielebniejszy książdz biskup Władysław Bandurski w pięknej swej odezwie do rodaków:

„Więc, jakże się może dźwignąć Ojczyzna z niewoli, jeśli ma dzieci senne i niedołążne?

Jakże może naród zostać wolnym, jeśli nie ma odwagi do tego czynu?... Tak... mówić o wolności, deklamować, śpiewać, odgrywać rolę bohaterów na scenach umiało tysiące, ale, ażeby wytrwale, z zaparciem się i poświęceniem szarpać ogniwa obroży nas krępującej, na to ledwie setny, tysięczny rzuci się, a jeszcze go wszyscy inni potępiać poczną i ziębić a mrozić rozumem samolubów: po co? na co? dla kogo? Nie pytały tak owe szeregi dzielnych bojowników, co — począwszy od konfederacji barskiej, przez powstanie r. 1831 i r. 1863 — ciągle pisali swój protest przeciw ciemierzcom barbarzyńskim, wołając o sprawiedliwości hasło, walcząc o prawa ducha, serca i myśli.

Nie pytały i, mimo dziesięciomiesięcznego, bohaterskiego zmagania się z okrutnym ciemierzcą północy, nie pytają tak tysięczne rzesze Legionów polskich, idących ochoczo i dobrowolnie w bój krwawy z myślą wydźwignięcia Matki — Ojczyzny z grobu niewoli, z kajdan sromoty i wiodących cały naród ku wyzwoleniu z pod przemocy największego wroga.

Słowacki pięknie wypowiedział zdanie:

„Ten, kto się pali sam — żar rozpalony ciska na serca drugich“.

30

872925/25/5

Istotnie, ten, kto ma ogień zapału, poświęcenia i miłości, ten drugich uczy poświęcać się, kochać i czynić wielkie rzeczy. Ten, kto się odważył być wolnym, uczy drugich targać więzy... a zimni, senni, leniwi, karmieni bezdusznem zniechęceniem, ci tylko zabijają ducha w narodzie i ci mogiłę coraz większą sypią nad ciałem Matki.

Oby czyny bohaterskie Legionów Polskich były dla śpiących trupio... przebudzeń gromem, by już nie było sennych między nami i by pałacy się ofiarnie na ołtarzu najwyższego umiłowania Polski cisnęli na serca bratnie tak rozpalony żar, który zdoła przepalić dotychczasowe uprzedzenia, niezgodę nieufność, samolubstwo, brak łączności, zapalić w nich miłość ogólnego Narodowego Dobra, miłość najdroższej po Bogu rzeczy: WOLNOŚCI!"



